Stanisław Kamiński

O roli środków instrumentalnych w poznaniu fizykalnym i filozoficznym

Studia Philosophiae Christianae 5/1, 185-193

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

MATERIAŁY, RECENZJE, SPRAWOZDANIA

Studia Philosophiae Christianae
ATK
5 (1969) 1

Z ZAGADNIEŃ METAFIZYKI I TEORII POZNANIA

Kamiński St.

O roli środków instrumentalnych w poznaniu fizykalnym i filozoficznym

Lubański M.

Paradoks a poznanie
Naczalnyj kurs fiłosofii, Izdanie wtoroje dorabotannoje, Izdatelstwo „Mysl", Moskwa 1968 r.

Chalcarz J.

Gordon M., Prawomocne poznanie a wiedza o świecie, Warszawa 1966, s. 454.

STANISŁAW KAMIŃSKI

O ROLI ŚRODKÓW INSTRUMENTALNYCH W POZNANIU FIZYKALNYM I FILOZOFICZNYM

W metanauce cenne są szczegółowe prace porównawcze. Wprawdzie wymagają one niemałej erudycji epistemologicznej oraz wnikliwego krytycyzmu, ale w zamian za to dają wnioski niezwykle płodne zarówno dla ogólnej jak i szczegółowych teorii wiedzy. Do tego rodzaju studiów należy niewątpliwie zaliczyć niewielką, lecz bogatą w treść książkę prof. Izydory Dąmbskiej, pt. O narzędziach i przedmiotach poznania (Warszawa 1967, ss. 206. PWN). Sprawy tam poruszone wzbudzają ogromne zainteresowanie, bo rozważa się zagadnienia, które dotyczą roli środków i obiektów poznania w naukach szczegółowych oraz w filozofii. Problemy te w obecnym stuleciu nabrały dużego znaczenia w metodologii nauk.

Dociekania zostały ujęte w dwie oddzielne rozprawy. Pierwsza, analizując szczegółowo funkcje aparatury pomiarowej, języka modeli

i teorii w konstytuowaniu się poznania naukowego, pokazuje jego daleko idący instrumentalny charakter. Od narzędzi zależą bowiem nie tylko rezultaty procesów badawczych, lecz także przedmioty poznania — „homo intelligens kształtuje z pomocą swych podmiotowych i przedmiotowych operatorów świat naukowego poznania" (s. 100). W drugim zaś studium przeprowadzone badania koncepcji tzw. filozofii lingwistycznej (jej zadań, przedmiotu i metody oraz założeń i niektórych konsekwencji) doprowadzają do wniosków, iż uwydatnia ona istotnie instrumentalną rolę języka w filozofowaniu, a co za tym idzie, że analiza semiotyczna jest zarówno podstawową jak i swoistą metodą wszelkiej filozofii, pretendującej do miana nauki, a więc filozofii nie tylko jako metanauki, lecz także jako teorii człowieka i kultury.

Spróbujmy idąc za tokiem myśli Autorki prześledzić dokładniej argumenty wysuwane w obronie przytoczonego wyżej stanowiska.

Funkcja środków instrumentalnych w operacjach naukotwórczych nie tak dawno wzbudziła powszechne zainteresowanie epistemologów. Wprawdzie już sofiści i Sokrates w metodzie uprawiania filozofii uznawali wartość poznawczą języka, a potem Leibniz i Condillac sformułowali wyraźnie zagadnienie roli języka w nauce oraz znaczenia jego jednorodności dla unifikacji wiedzy, ale nie znalazło to większego oddźwięku zarówno u filozofów jak i u teoretyków nauki. O wiele bardziej pobudzająca ówczesną myśl i uzyskująca trwałe wyniki okazała się dopiero dyskusja na temat pojęcia faktu naukowego oraz empirycznego rozstrzygania poszczególnych twierdzeń teoretycznych, jaką zapoczątkowali H. Poincaré i P. Duhem. Następnie zajęto się również szerzej i dokładniej funkcją aparatury pomiarowej w ustalaniu pojęć fizykalnych (W. Bridgman) oraz jej ingerencjami w wyjściowy stan badanego systemu fizykalnego (w mechanice kwantowej — N. Bohr, J. v. Neumann). W związku z tym już wyraźnie podkreślono, że instrumenty poznawcze, podobnie jak nasze zmysły, są nie tylko warunkiem, lecz także komponentem procesów wiedzotwórczych. W ten sposób zrodziła się problematyka dotycząca w ogóle pojęcia i roli środków instrumentalnych w operacjach poznawczych.

Autorka dzieli najpierw narzędzia ludzkiego działania na techniczne i twórcze (pochodzące od umysłu). Dla potrzeb epistemologii, a także teorii informacji, należy wyróżnić spośród tych pierwszych (pomijając środki, na które składają się materiały oraz warunki środowiskowe) instrumentalne środki działania, czyli operatory, i to wyłącznie przedmiotowe. Będą to między innymi obiekty (nie tylko rzeczy lecz także procesy i utwory znakowe), które zostały obrane lub skonstruowane w celu wykonania określonej czynności poznawczej. Chodzi tu więc o to, co nazywa się narzędziem, przyrządem, (pomiarowym lub rejestrującym), instrumentem, aparatem, maszyną itp. Przedmiotowe ope-

ratory poznawcze stanowią przeto środki: 1° odbierania i przekazywania sygnałów, 2° selekcjonowania i rejestrowania danych do interpretacji oraz 3° obiektywizowania (utrwalania), przekształcania i przekazywania gotowych wyników poznawczych.

Biorąc pod uwagę jedynie operatory poznawcze w ścisłym sensie, czyli środki, które ingerują tylko w zdobywaniu i weryfikowaniu (wszelkim uzasadnianiu) wiedzy fizykalnej, poddaje prof. Dąmbska rewizji tradycyjne przekonanie o jej obiektywności. Poznanie uważano za obiektywne, gdy jego wyniki wyznaczone są wyłącznie przez przedmiot i opisują go takim jakim jest. Tymczasem rozmaite są koncepcje samego przedmiotu poznania w fizyce. Można je ująć w trzy stanowiska: konstrukcjonizm, operacjonizm i teoria komlementarności. Wedle pierwszego, będącego pewną odmianą krytycyzmu Kanta, fakty opisywane przez naukę są konstrukcjami dokonanymi w oparciu o dane empiryczne, uzyskane właśnie z pomocą operatorów poznawczych. Jedynie interpretacja teoretyczna fenomenów umożliwia posługiwanie się instrumetami (Duhem). Nie można więc używać ich, o ile na miejsce konkretnych przedmiotów nie podstawimy obiektów idealnych (schematów abstrakcyjnych). W taki sposób przedmiot badany utożsamia się z konkretyzacją empiryczną idealnego schematu utworzonego w teorii (dotyczącej też używanego w tej operacji języka i instrumentów).

Operacjonizm zaś uważa, że obiektami poznania są same operacje i ich rezultaty, zwłaszcza wyniki operacji pomiarowej. Ponieważ w stosunku do tego samego zjawiska otrzymuje się wiele różnych wyników, przeto tyleż będzie przedmiotów. A wreszcie teoria komplementarności (reprezentowane głównie przez kopenhaską szkołę fizyków) przyjmuje, że w wyjaśnianiu mikroświata jesteśmy skazani na stałe jego ujmowanie kolejno z dwóch różnych, a tylko w pewnym sensie uzupełniających się aspektów. Zachodzi przy tym interakcja fizyczna między systemem badanym a systemem instrumentalnej interwencji poznawczej, tak że przedmiotem badania jest właśnie wynik tej interakcji. Nie trudno zauważyć, że wszystkie trzy koncepcje uwydatniają, choć każda w inny sposób, jak to w opisie wyników fizykalnego poznania pośredniego nie da się pominąć roli instrumentów w konstytuowaniu się tego, czego te wyniki dotyczą. Krótko mówiąc, przedmiot jest konstruowany przez podmiot, ale ten ostatni jest w jakimś stopniu rezultatem operacji znów podmiotu. Tak komplikuje się nie tylko sprawa realizmu poznania na skutek dociekań nad rolą instrumentów w zdobywaniu wiedzy fizykalnej, lecz także możliwość porządnego, dyskursywnego odpowiadania na te problemy.

Z tym stanowiskiem prof. Dąmbskiej nie można dyskutować, jeśli nie uwzględni się innych stron zagadnienia w samym punkcie wyjścia

rozważań. W oparciu bowiem o przyjęte założenia i wyznaczony aspekt sprawy, tok rozważań przeprowadzony jest z żelazną konsekwencją. Wyciągnięto jak najbardziej słusznie przytoczone wyżej wnioski. Niemniej jednak warto dopełnić, a czasem jedynie uwyraźnić dane problemu, jak też nieco zmodyfikować samo jego sformułowanie. Wtedy bowiem sprawy wyglądające niemal paradoksalnie czy też zasługujące w rzetelnej epistemologii na potraktowanie ich milczeniem (w sensie aforyzmu Wittgensteina) okażą się mniej paradoksalne oraz bardziej podatne na rozwikłanie epistemologiczne. Nie miejsce tu na szczegółowe uzasadniania takiego przypuszczenia. Niech wystarczą następujące uwagi.

Swoiste połączenie instrumentalizmu z konstrukcjonizmem w teorii poznania naukowego przesadnie akcentuje rolę operatorów przedmiotowych i podmiotowych w zdobywaniu wiedzy fizykalnej. Dzieje się tak nie dlatego, iż błędnie określa się tę funkcję, ale z tej racji, że pomija się milczeniem inne czynniki, które w ostatecznym rozrachunku korygują skutki tej funkcji, niwelując przesadności subiektywizmu. Gdy realizm epistemologiczny twierdzi, iż fizyka daje przybliżony, mniej lub bardziej dokładny, opis świata, ujętego w jakimś wycinkowym aspekcie (często niezjawiskowym), to nie lekceważy tym samym roli istrumentów w poznaniu, ale uważa, że ich jednostronny wpływ na ukształtowanie się samego przedmiotu badania może być — przynajmniej częściowo — zmniejszony. Dokonuje się to dzięki wielokrotnie powtarzanym w coraz to innych warunkach operacjom poznawczym w odniesieniu do tego samego obiektu, kontrolowaniu ubocznie niektórych rezultatów poznawczych również przy pomocy poznania bezpośredniego, uwzględnieniu w całości wiedzy również aktów autorefleksji. Nadto epistemologia, korzystając właśnie z tego urozmaiconego arsenału typów poznania, ograniczyła wartość wniosków operacjonizmu i konwencjonalizmu. Robi to częściowo Autorka omawianej pracy czyniąc zastrzeżenie (s. 89 i 158 nn), że poznanie naukowe nie jest wyłącznie instrumentalnym oraz, że skuteczne stosowanie metody semiotycznej analizy ma swoje granice. Dodamy jeszcze, iż nawet arbitralność w wyborze aspektu rzeczywistości, który ma stanowić formalny przedmiot poznania, podlega restrykcjom w miarę bogacenia się i różnicowania wiedzy oraz praktycznej kontroli jej konsekwencji. O tych wszystkich korekturach (i ich potrzebie) świadczy najlepiej fakt, że pryncypia teorii i hipotezy poddaje się daleko idącym zmianom w wyniku nowych operacji poznawczych. Sprzężenie zwrotne wpływów może zmierzać do samoregulacji pod warunkiem, iż szerzej rozumie się poznanie. Ostatecznie może byłoby lepiej mówić o roli operatorów w determinacji świata poznawanego niż w jego kształtowaniu czy nawet modyfikacji obiektu, który chcemy poznać.

W czwartym rozdziale prof. Dąmbska analizuje — krótko lecz niezwykle porządkująco — instrumentalną funkcję języka. W czynnej obserwacji, eksperymentowaniu i rozumowaniu musi się uruchomić aparat znaków słownych. W szczególności zaś język stanowi operator poznawczy w naukach aprioryczných o szerokim wachlarzu ról. Jest narzędziem wyboru i konstrukcji właściwych dla tych nauk przedmiotów badania oraz narzędziem informacji i utrwalania wyników poznawczych. Nadto wchodzi w zasadniczy szkielet generalnego języka teorii naukowych, stając się środkiem unifikacji wiedzy ludzkiej.

Osobnym przedmiotem rozważań stały się następnie modele i teorie jako operatory poznawcze. W naukach opisowych chodzi tu w pierwszym rzędzie o modele w znaczeniu przedmiotów odwzorowujących. Z instrumentalną rolą języka i modeli wiąże się najściślej takaż rola teorii. Ale tu rodzi się pewna trudność. Teoria wydaje się być raczej wynikiem poznania niż jego narzędnym środkiem. Autorka jak najsłuszniej godzi obie te funkcje teorii, odróżniając w tej ostatniej wytwór oraz formę działalności ludzkiej. Do dyskusji natomiast prowokują wyciągnięte z tezy o instrumentalnym charakterze poznania fizykalnego niektóre konsekwencje co do jego wartości finalnej. Niewątpliwie walor ten jest swoisty i autonomiczny. Polega na wartości poznawczej jako takiej. Autorka nazywa to celnością. Zachodzi ona, gdy teoria jest zarazem i optymalnie: koherentna, konfirmowalna, informatywna adekwatnie, eksplikatywna i prognostyczna. Da się bronić — i moim zdaniem — tego, iż „o żadnej teorii fizykalnej nie możemy nigdy twierdzić, że jest prawdziwa" (s. 95). Na terenie metodologii nauk brak miejsca na rozpoznanie takiej kwalifikacji. Ale nie mogę zgodzić się z tym, jakoby wytworom realnego poznania naukowego nie przysługiwała prawda w sensie klasycznym (s. 97). Wolno mi tak mniemać, stojąc na gruncie epistemologii niezbyt jednostronnej i ciasnej.

Z tego bowiem, iż bardzo trudno uzasadnić, czy też nawet rozstrzygnąć prawdziwości tezy teorii naukowej wcale jeszcze nie wynika, że wartość prawdy lub nieprawdy tej tezie nie przysługuje. Dla tych racji rozpatrując naukę w aspekcie dynamicznym często postuluje się w epistemologii, aby istotą nauki było poszukiwanie prawdy (por. np. G. Thomson. Śladami myśli naukowej, tłum. z ang., Warszawa 1965, s. 9). Nie znaczy to, by tworzenie teorii kierowane było jedynie zadaniem opisu prawdziwego. Przeciwnie, ma ona zmierzać do wyjaśnienia, ale empirycznie potwierdzalnego oraz posiadającego model semantyczny. Gdy teoria nie jest konfirmowalna lub nie istnieje dla niej w rzeczywistości żaden jednolity ani dostatecznie zdeterminowany model, to nie charakteryzuje się celnością. Co do rozstrzygalności o prawdzie poznania naukowego warto zauważyć, iż nie ma potrzeby wątpić o zachodzeniu związku między potwierdzalnością, prognostycznością i posia-

daniem modelu a prawdziwością teorii. Znajomość tego związku nie wystarcza jednak do niezawodnego wyrokowania o prawdzie.

Trudność w przyznaniu tezom teorii kwalifikacji wartości logicznej ma pochodzić stąd, że właściwą ich formą jest postać zdania hipotetycznego oraz, że prawdę rozumie się jako pełną adekwatność ich i przedmiotu transcendentnego względem fenomenów, które konstytuują się w poznaniu. Otóż przy pewnych warunkach zdaniom hipotetycznym przysługuje wartość logiczna. Prawda klasyczna zaś jest identycznością intencjonalną poznania z jego przedmiotem formalnym. Dorównanie treściowe, o które tu chodzi, nie polega na pełnej adekwatności z branym wszechstronnie przedmiotem, jaki ogólnie się wskazuje, ale jedynie z wziętym w określonym aspekcie. Zdeterminowanie to wyraża się właśnie językiem teorii. Dla lepszego wyjaśnienia sprawy warto nawiązać do koncepcji perspektywy świata i jej stosunku do aparatu pojęciowego. Atoli trzeba zaznaczyć, że przedmiot sądu prawdziwego nie może być intencjonalnym wytworem tego sądzenia, ale powinien istnieć tak, jak ujmuje to dany sąd. Dlatego w różnych typach nauk rozmaicie dokonuje się determinacji przedmiotu zdań, które posiadają kwalifikację prawdy (por. Die Wissenschaften und die Wahrheit, hrsg. von K. Ulmer, Stuttgart 1966).

Druga rozprawa prof. Dąmbskiej poświęcona jest tzw. filozofii analitycznej, a w szczególności jej partiom metafilozoficznym. Dociekania dotyczą występujących tam koncepcji języka oraz ich uwarunkowań i konsekwencji. Na początek jednak podano zwięzłą, ale znakomitą charakterystykę nurtu filozofii analitycznej (lingwistycznej w bardzo szerokim sensie tej nazwy). Pojęcie tej filozofii nie jest jednorodne. Podpadają pod nie desygnaty podobne, ale nie stanowiące wspólnej klasy wyznaczonej w sposób adekwatny przez definicję treściową. Termin filozofia lingwistyczna może bowiem oznaczać metafilozofię (rozważania o filozofii) lub samo filozofowanie jako analizę języka. Najszerzej filozofią fingwistyczną nazywa się ogromny i zróżnicowany nurt filozoficzny, który w analizie semiotycznej widzi podstawową metodę filozofowania. Okazuje na ogół duże zainteresowanie językiem i jego poznawczą rolą, ale w różnych odmianach rozmaicie ten język pojmuje.

Jeden kierunek zajmuje się językiem typu ontologicznego pod kątem jego poprawienia, gdyż w obecnej postaci stanowi on źródło filozoficznych zagadnień nierozstrzygalnych albo wręcz pozornych. Prąd ten występuje w postaci bądź radykalnej (np. Carnap), gdy chodzi mu głównie o charakterystykę problematyki filozoficznej (filozofia nie ma ani opisywać, ani wyjaśniać świata, tylko rozważać jezyk, którym się mówi o świecie), bądź umiarkowanej (np. Moore, a u nas Ajdukiewicz), gdy kładzie akcent na metodzie filozofowania (obiektem filozofowania

w ogóle jest nie tylko język, ale większość przedmiotowych zagadnień filozoficznych da się rozwiązać jedynie przy pomocy analizy języka i jego uściślenia).

Drugi kierunek, tzw. filozofia lingwistyczna w ścisłym sensie (Wittgenstein w późniejszej twórczości i jego kontynuatorzy, jak np. Wisdom, Lazerowitz) nie zmierza do ulepszenia języka, ale chce spełnić ważne zadanie filozoficzne. Ma analizować i odsłaniać swoiste mechanizmy poznawcze języka naturalnego. Ten ostatni bowiem nie jest wadliwy. Zagadnienia pozorne zaś rodzą się w nim stąd, że używa się go do niewłaściwego celu, jakim jest budowanie ontologii. To trzeba wykryć i zlikwidować.

Wittgensteina koncepcje języka stanowią przedmiot osobnego rozdziału. Na gruncie pierwszej, semantycznej koncepcji, którą potem odrzucił jako zbyt jednostronną, język odwzorowuje ogół możliwych stanów rzeczy. W drugiej, pragmatycznej, język traktowany jest jako forma dynamiczna, jako narzędzie działania człowieka w świecie. Prof. Dąmbska stara się wyeksplikować historycznie (moim zdaniem wielce interesujące są tu porównania z Kantem i Bergsonem) i systematycznie (głębokie umotywowanie zadania terapeutycznego filozofii) myśl Wittgensteina co do instrumentalnej roli języka w nauce i w filozofii.

Powyższe ujęcia języka zestawione są (w następnym rozdziale) z immanentystyczną koncepcją języka w filozofii Ajdukiewicza. Na czoło wysuwają się u niego zagadnienia syntaktyczne (pewne w tym podobieństwo do Carnapa). Język rozpatrywany jest jako autonomiczny system znakowy, którego strukturę i sposób funkcjonowania trzeba wykryć i opisać. Prof. Dąmbska poddaje krytycznej analizie w takiej sytuacji próbę Ajdukiewicza przejścia z semiotyki do epistemologii. Natomiast usprawiedliwia jego późniejsze poszerzenia teorii języka o momenty semantyczne a nawet pragmatyczne. Tak to od jeszcze innej strony ujawniła się instrumentalna funkcja języka w filozofii. Szczególnie pod tym również kątem nadaje się na przedmiot badań związek różnych koncepcji języka z zagadnieniem prawdy. Autorka okazuje, że pełny sens terminów „prawdziwy" i „fałszywy" zależy od przyjętej koncepcji języka. Jest to egzemplifikacja ogólnej tezy o uwarunkowaniu problematyki filozoficznej od teorii języka, gdy chodzi o filozofię analityczną. Ale też — jak najbardziej przekonująco — wskazano przy tej okazji na granice skutecznego stosowania metod filozofii lingwistycznej. Wszelkie bowiem semiotyczne koncepcje prawdy relatywizujące predykat „prawdziwy" lub „fałszywy" do języka, do którego należy dane zdanie, są pochodne względem epistemologicznego (w klasycznej filozofii — logicznego) pojęcia prawdy. Nie koniec jednak na tym. Dalsza analiza tych orzeczników musi apelować do pew-

nych kategorii ontologicznych. Chodzi tu zwłaszcza o pojęcie istnienia i pojęcie człowieka jako podmiotu poznającego.

W ostatnim rozdziale prof. Dąmbska uzupełnia dociekania nad założeniami i konsekwencjami metody filozofii lingwistycznej przedstawieniem zagadnienia jedności nauki jako jednorodności jej języka. Rozpatruje ten problem u dwóch wielkich prekursorów dzisiejszych analityków, a mianowicie — Leibniza i Condillaca. Wykład teorii języka, jaką prezentują wspomniani autorzy, jeśli ma być konsekwentny i precyzyjny, nastręcza poważne trudności. Narzucają się różne interpretacje podstawowych terminów jak np. nauka, uniwersalny język, odniesienia znaku, rachunek, język, metoda, analiza. Rozstrzygnięć w wyborze rodzących się alternatyw trzeba szukać na drodze gruntownego uwzględnienia ontologicznych i epistemologicznych założeń, które robią wyraźnie lub implicite omawiani filozofowie. Zostało to wszystko w omawianej książce wykonane niezwykle starannie i z dobrą znajomością rzeczy. Dlatego czytelnik otrzymuje tu wyborny pod względem głębi uzasadnienia i stopnia uporządkowania fragment historii teorii nauki.

Wnioski zaś o charakterze systematycznym sprowadzają się do uogólnienia, iż sprawa jedności nauki, rozpatrywana jako zagadnienie jednorodności języka, domaga się uwzględnienia wyników badań semiotycznych, które z kolei opierają się na pewnych założeniach ontologii formalnej (najwyraźniej widać to u Leibniza). Nadto rozważania jeszcze raz potwierdziły słuszność tezy o niewystarczalności metody analizy syntaktycznej i pragmatycznej do rozwiązania niektórych problemów z teorii nauki. W skrajnej swej postaci filozofia fingwistyczna prowadzi bowiem albo do niekonsekwencji (przedstawiciele jej wychodzą poza rozważania, których przedmiotem jest sam język), albo do nieuzasadnionego dyskryminowania ogólnej problematyki ontologicznej (bo nauki szczegółowe zakładają rozwiązanie i tych zagadnień).

Ostatecznie przeto okazało się, że aczkolwiek język pełni istotną funkcję narzędzia w poznaniu filozoficznym, nie da się utrzymać radykalnego poglądu, jakoby jedynym przedmiotem filozofii był język. Dla jego pełnego zrozumienia trzeba uwzględnić antropologię, co znowu nie może obejść się bez korzystania z pewnych przynajmniej koncepcji ontologicznych. Ze względu jednak na bezspornie uwydatnioną ogromną rolę języka jako środka instrumentalnego w filozofii, podstawową dla tej ostatniej metodą winna być semiotyczna analiza języka. Autorka dodaje jeszcze, że nie tylko podstawową, ale i swoistą metodą, jeśli filozofia pretendowałaby do miana nauki.

Zdanie to nie wydaje się być konsekwencją wywodów zawartych w omawianej książce. Brak tam chyba również dla niego uzasadnienia bez przyjęcia pewnych dodatkowych założeń epistemologicznych, mających znowu swe oparcie w określonej ontologii. Niezależnie zaś od

tego zastrzeżenia chciałbym dodać, że wiele (nawet wywody omawianej książki) wskazuje na to, iż analiza semiotyczna nie może doprowadzić do ostatecznej odpowiedzi na filozoficzne zagadnienia typu ontologicznego. Aczkowiek przyczynia się do zlikwidowania nieporozumień oraz jałowych dróg rozwiązywania problematyki filozoficznej, nie wystarcza już jednak do rozważenia możliwości różnych konstrukcji ontologicznych (por. np. R. Ingarden, Spór o istnienie świata, t. I, r. 2 oraz T. Czeżowski, Filozofia na rozdrożu, Warszawa 1965, s. 12—18). Tymbardziej zaś nie jest w stanie wyjaśnić przez pierwsze powody pewnych stanów rzeczowych. A szukanie ostatecznych racji uniesprzeczniających ontycznie rzeczywistość trudno wykluczyć z granic filozofii pretendującej do miana naukowej (w szerszym sensie.) Nawet opisana przez prof. Czeżowskiego metoda opisu analitycznego, którą dałoby się potraktować jako wzbogacenie (pod pewnym względem) analizy semiotycznej o ekstrajęzykowe podejście, nie posiada charakteru specyficznego dla filozofii (por. T. Czeżowski, dz. cyt, s. 18). Nadto metoda analizy semiotycznej nie jest obca sposobom uprawiania nauk pozafilozoficznych. Oczywiście, wszystkie te „argumenty" są tylko głosem dyskusyjnym „ku uwadze", bo dla rozwiązania sprawy konieczne byłoby uprzednie ustalenie kryteriów, jakie ma spełniać filozofia pretendująca do miana nauki. A to już przekracza ramy niniejszej recenzji.

Wystarczy zauważyć na zakończenie, ile to ciekawych i prowokujących do dyskusji (w sprawach zasadniczych dla teorii nauki i koncepcji filozofii) tematów zostało poruszonych przez prof. Dąmbską. Niemniejszą zaletą książki jest jej ogromny ładunek rzetelnych informacji o poglądach klasyków epistemologii, na tle czego wskazywano dopiero nowe problemy. Zawarto również w studium dużo solidnej roboty ustalającej i porządkującej nie tylko terminologię, lecz także sprawy rzeczowe.

MIECZYSŁAW LUBAŃSKI

PARADOKS A POZNANIE

1. Wstęp. 2. Przykłady paradoksów matematycznych. 3. Paradoks a intucja. 4. Paradoks a rzeczywistość. 5. Wnioski.

Wstęp

Przyjęło się nazywać paradoksem taką wypowiedź, która w swej treści wydaje się być sprzeczna z powszechnie przyjętym przekonaniem. Ta pozorna sprzeczność powoduje u odbiorcy informacji para-